

## Krew i maca czyli „Umarły cmentarz”.

4 lipca 1996 roku minęło 50 lat od mordu na Żydach w Kielcach, zwanego kieleckim pogromem. Ludzie wrogo nastawieni do Polski i Polaków rocznicę tę wykorzystują od lat do ukazywania fałszywego wizerunku Polski w świecie. To, co wydarzyło się w Kielcach ma dowodzić, ich zdaniem, istnienia polskiego antysemityzmu, tego samego antysemityzmu, który ułatwił Hitlerowi wymordowanie na ziemi polskiej milionów Żydów.

Książka Krzysztofa Kąkolewskiego pt. „Umarły cmentarz” powinna stać się od dziś lekturą obowiązkową dla każdego, komu droga jest prawda. Po 50 latach kłamstw na temat tego, co wydarzyło się w Kielcach mamy wreszcie książkę rzetelnie opisującą przyczyny i przebieg morderstwa na Żydach - jedyną tak obszerną i szeroko udokumentowaną. Mimo że robiono i robi się wszystko, by utrwalić fałszywy obraz kieleckiego mordu, prawda ujrzała światło dzienne. Jest porażająca, bo właśnie w tragedii kieleckiej krzyżują się wszystkie potworności, jakie przyniósł ustroj komunistyczny Polsce. Zbrodnia, która nosiła znamiona ludobójstwa była ściśle zaplanowana. Zaplanowano również celowe zaciemnienie jej przebiegu. Dokumenty, akta niszczone i palono, albo ginęły jeśli tylko dotyczyły Kielc z 1946 roku. Lata terroru sprzyjały utrzymaniu w tajemnicy wszystkiego, co dotyczyło tamtego wydarzenia. Świadkowie, ci nieliczni, którzy ostatnio nieśmiało odstawiali Kąkolewskiemu kulisy zbrodni, zamilkli, gdy powrócili do pełni władzy spadkobiercy komunistycznego systemu. Dlatego tak cenna jest książka Krzysztofa Kąkolewskiego - „Umarły cmentarz”.

Żydzi w Kielcach mieli ponoć zamordować chrześcijańskie dziecko, by krew użyć na macę. Rozjuszony motłoch w odwecie wymordował Żydów. To absurdalne komunistyczne kłamstwo powtarzane od lat, nadal jest oficjalną wersją wydarzeń. Mieliśmy uwierzyć, że Kielczanie wierzyli, iż do wypiekanych z wody, mąki i soli placków Żydzi dodawali krew dziecka - chrześcijańskiego. Mieliśmy uwierzyć, że motłoch ślepo mordował.

Nie było żadnego rytualnego mordu i nie mordował w odwecie motłoch. Nie zginęło żadne chrześcijańskie dziecko, a tak zwany „motłoch” nie miał ze zbrodnią nic wspólnego. UB, KBW, milicja, ówczesne wojsko, ORMO, bojówkarze PPR-u, obecni na miej-

scu doradcy radzieccy - to prawdziwi sprawcy kieleckiego mordu. Był też w tym czasie w Kielcach Adam Humer. Tego dnia, 4.07.1946 roku zbrodniarze radzieccy w Norymbardze oskarżali o mord w Katyniu - którego sami dokonali - Niemców. Wydarzenia w Kielcach miały prowadzić do przekonania, że dominacja Związku Radzieckiego w Europie Środkowej, szczególnie w Polsce, ma swoje uzasadnienie. Gwarantem bezpieczeństwa i demokracji mieli być polscy komuniści i Rosja.

W „Umarłym cmentarzu” Krzysztof Kąkolewski wymienia również główne cele, jakie osiągnęli sprawcy mordu w Kielcach. Spowodowali exodus Żydów z Polski; zasiałi wśród Żydów-komunistów przerażenie - mogą przecież w każdej chwili zginąć z rąk tzw. „motłochu”; skompromitowali Polskę w oczach zachodnich sojuszników.

Pamiętajmy: tzw. „pogrom kielecki” - to zaplanowany masowy mord, zbrodnia ludobójstwa. Używajmy słowa mord, nie pogrom, które to słowo sugeruje rasistowski, antysemicki kontekst. Nie używajmy dla określenia sprawców zbrodni słowa motłoch. Nie mordowali cywile, tylko zorganizowane formacje na rozkaz. Motłochem nie byli też przypadkowi świadkowie, którzy stali się ofiarami w tzw. „procesie kieleckim”. Tak zwanym, gdyż nie przypominał on w niczym tego, czym jest naprawdę sąd i proces. Ani jedna osoba skazana w tym pseudoprocesie nie była winna mordowania Żydów w budynku przy ulicy Planty, w Kielcach. Ani jedna osoba odpowiedzialna za to, co tam się wydarzyło, nie została postawiona przed sądem.

50 lat temu zamordowano ludzi. Winni uszli karze. Zostali pokrzywdzeni - rodziny pomordowanych Żydów, Polaków oraz my wszyscy autentycznie przejęci tą tragedią. Czujemy się pokrzywdzeni obciążeniem Polski i Polaków winą za komunistyczne zbrodnie, za rzekomy antysemityzm. Powtórzę za K. Kąkolewskim kończące jego książkę słowa: „Niech przepraszają ci, co zawinili. Gdy niewinni czują się winni, sami stają się ofiarami”.

19.06.96